

PROF. ZW. DR. HAB. MED.

ZOFIA KNYCHALSKA-KARWAN*

ur. 29 września 1922 r. w Kaliszu

zm. 28 lipca 2016 r. w Krakowie

Mam zaszczyt przedstawić sylwetkę zmarłej Pani Profesor Zofii Knychalskiej-Karwan, luminarza i współtwórcy współczesnej polskiej stomatologii, wybitnego lekarza, nauczyciela i naukowca oraz człowieka. Nie sposób w tym wspomnieniu zawrzeć ogromu Jej wielokierunkowych działań i osiągnięć, gdyż była prawdziwym tytanem pracy przez całe długie życie. Ograniczę się tylko do najważniejszych dat i faktów, a skupię się na scharakteryzowaniu Pani Profesor jako człowieka.

Urodziła się w 1922 roku w Kaliszu, a w 1942 roku przyjechała do Krakowa, chroniąc się przed wywózką na roboty do Niemiec. Tu w 1943 roku zdała maturę w tajnym liceum humanistycznym. W latach 1943-1949 odbyła studia lekarskie i uzyskała dyplom lekarza medycyny Wydz. Lekarskiego UJ. Równocześnie ukończyła Studium Wychowania Fizycznego przy UJ, uzyskując w 1950 roku magisterium w tej dziedzinie. Nie jest też przypadkiem, że otrzymany w 1951 roku dyplom doktora medycyny był oparty na rozprawie pt. „Uszkodzenie sportowe zębów i szczęk”.

Do stomatologii zbliżyło ją samo życie, bo w czasie studiów utrzymywała się z pracy w charakterze pomocy dentystycznej w prywatnym gabinecie stomatologicznym.

W 1946 roku rozpoczęła pracę w Klinice Stomatologii Zachowawczej AM jako wolontariusz, a od 1950 roku już jako asystent w Katedrze Stomatologii Zachowawczej AM, później CM UJ, której była wierna do emerytury, tj. do 1992 roku.

Habilitację uzyskała w 1966 roku na podstawie pracy nt. „Leukoplakii błony śluzowej jamy ustnej”. Przeszła wszystkie szczeble kariery akademickiej do tytułu profesora nadzwyczajnego w roku 1978 i zwyczajnego w 1988. W latach 1978-1992 była kierownikiem Katedry i Zakładu Stomatologii Zachowawczej AM, a od 1978 do 1981 roku pełniła obowiązki prodziekana Wydziału Lekarskiego ds. stomatologii. Równocześnie przez około 20 lat pracowała w poradni jako lekarz sportowy. Była promotorem 11 doktoratów, opiekunem 1 habilitacji, autorem lub współautorem ponad 300 publikacji i około 120 prac poglądowych oraz ocen książek, sprawozdań zjazdowych. Przez dziesięciolecia

pisała także kronikę Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego. Ponadto była autorem lub redaktorem 12 podręczników i kilkudziesięciu rozdziałów w podręcznikach dla studentów i lekarzy stomatologii i medycyny. Opracowała recenzję 11 prac habilitacyjnych i 40 doktorskich, około 20 ocen promujących na stanowisko lub tytuł profesora, a ponadto była redaktorem lub członkiem redakcji wielu czasopism stomatologicznych.

Stałe kształcenie zawodowe zaowocowało uzyskaniem przez Panią Profesor specjalizacji w wielu dziedzinach, tj. medycyny sportowej, stomatologii ogólnej oraz zachowawczej, a także pedodoncji i periodontologii.

Za długoletnią pracę w Polskim Towarzystwie Stomatologicznym i jego sekcjach specjalistycznych oraz w Towarzystwie Medycyny Sportowej otrzymała wszystkie istniejące odznaczenia i medale, a spośród odznaczeń państwowych – Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski i Medal Edukacji Narodowej, a ponadto liczne nagrody Ministra Zdrowia, Rektora AM oraz wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych.

Osobiście znałam Panią Profesor od moich czasów studenckich, tj. od lat 50. ub. wieku, a przez ostatnie 20 lat zaszczycała mnie swoją przyjaźnią i zaufaniem. Cechy Jej charakteru – które zresztą przypisuje się ludziom z Wielkopolski – to uczciwość, rozsądek, pracowitość i poczucie odpowiedzialności oraz obojętność, punktualność i wierność w przyjaźni.

Jako nauczyciel i wychowawca była bardzo wymagająca i nawet trochę się Jej baliśmy. Będąc tytanem pracy, pobudzała i inspirowała współpracowników do pracy naukowej, do realizacji licznych projektów badawczych, stąd tak wiele doktoratów, habilitacji, publikacji i podręczników pod redakcją Pani Profesor lub wyłącznie Jej autorstwa. Żyła pracą zgodnie z maksymą Pliniusza Starszego „Nulla dies – sine linea” („Ani jednego dnia bez pracy”). Kończyła jedną książkę, zaczynała pisać następną poświęconą kolejnym problemom naukowym. Wielokierunkowość tematyczna tych dzieł zadziwiała, przekraczała znacznie problematykę podstawowych specjalności Pani Profesor. Będąc

* Przedruk za zgodą Redakcji, Galicyjska Gazeta Lekarska 7/156: 61-62, 2016

już w zaawansowanym wieku, opanowała umiejętność posługiwania się komputerem i internetem, co znacznie ułatwiało pracę naukową. Na emeryturze przez wiele lat, codziennie od godziny 9 do 12 pracowała w swoim pokoju w Uniwersyteckiej Klinice Stomatologicznej przy ul. Montelupich 4. Dzień zawsze zaczynała od wizyty w bibliotece, gdzie przeglądała nowe czasopisma specjalistyczne i podręczniki, stąd była na bieżąco zorientowana w aktualnej problematyce stomatologicznej i ogólnomedycznej.

Proszona przez pracowników Instytutu Stomatologii UJ CM – swoich byłych studentów – bardzo chętnie udzielała konsultacji specjalistycznych i poprawiała przygotowane do druku artykuły oraz prace doktorskie i habilitacyjne. Nigdy nikomu nie odmówiła pomocy – myślę, że ta praca sprawiała jej przyjemność. Cieszyła się z rozwoju naukowego i zawodowego swoich uczniów i była z nich dumna. Do niedawna uczestniczyła we wszystkich posiedzeniach Rady Wydziału Lekarskiego UJ CM i Rady Instytutu Stomatologii UJ CM, interesowała się wieloma problemami medycyny ogólnej, co znajdowało odbicie w jej twórczości naukowej.

Uczestniczyła czynnie w wielu kongresach i konferencjach naukowych zarówno krajowych, jak i zagranicznych, a co miesiąc w posiedzeniach naukowo-szkoleniowych Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego i jego Sekcji Specjalistycznych. Podczas tych spotkań prawie zawsze brała udział w dyskusji w oparciu o swoją rozległą wiedzę i długoletnie doświadczenie kliniczne.

Zawsze pamiętała o swoich byłych współpracownikach, a także o koleżankach i kolegach ze studiów. Z wieloma utrzymywała kontakt, podobnie jak z pochodzącymi ze środowiska uniwersyteckiego pracownikami Wydziałów i Oddziałów Stomatologicznych Uniwersytetów Medycznych z całej Polski. Wszyscy Panią Profesor bardzo szanowali i podziwiali, a także lubili – co przecież nie zawsze idzie w parze – była bowiem bardzo dobrym człowiekiem, bezpośrednim i skromnym, troszczącym się i współczującym, gdy Jej koledzy, współpracownicy i uczniowie przeżywali choroby, niepowodzenia lub żalobę po stracie bliskich.

Poza pracą naukową stale czytała książki, głównie biograficzne, znała wszystkie publikacje poświęcone Napoleonowi Bonaparte, lubiła kryminały Agaty Christie, muzykę klasyczną, dobry teatr i film.

Interesowała się współczesnym życiem społeczno-politycznym, na bieżąco czytała prasę, artykuły publicystyczne, oglądała wybrane programy telewizyjne, żyła problemami współczesnej Polski.

W młodości czynnie uprawiała sport – zwłaszcza wioślarstwo, narty i turystykę. Była działaczem AZS, a następnie członkiem Rady Seniorów AZS UJ i w tym środowisku miała wielu przyjaciół. Uczestniczyła w licznych wycieczkach zagranicznych, które lubiła wspominać, a pamięć miała znakomitą.

Osobny rozdział – jakże ważny w życiu Pani Profesor – to rodzina: była kochającą żoną, matką dwóch synów i babcią czworga wnuków oraz prababcią trojga prawnucząt. Bardzo cieszyła się osiągnięciami i sukcesami wszystkich członków rodziny, a zamartwiała się, jeżeli dotyczyły ich choroby, niepowodzenia, życiowe kłopoty.

Dopiero w ostatnich latach – ze względu na problemy zdrowotne – przestała przygotowywać osobiście w każdą niedzielę rodzinny obiad, bo pragnęła, żeby byli zawsze razem i żeby się mogła nimi nacieszyć. Na wszystkie święta, urodziny, imieniny i rocznice – dla każdego członka rodziny – od najstarszego do najmłodszego – przygotowywała upominki. Bolesna rana po nagłym zgonie męża przed 15 laty nigdy się nie zagoiła, a nawet była bardziej dolegliwa.

Żle znosiła spadek sił fizycznych i ograniczenie ruchowe, ale umysłowo była nadal w bardzo dobrej formie. Tylko w głosie Pani Profesor nie dało się już usłyszeć jej charakterystycznej dla Niej energii i dźwięczności, natomiast pojawiła się nuta smutku i rezygnacji – jakby w przeczuciu zbliżającego się końca. Była osobą głęboką wierzącą, prosiła Boga, żeby przez spadek sił czy chorobę powodującą niesamodzielność nie była ciężarem dla bliskich i jak widać, została wysłuchana.

Odeszła 28 lipca 2016 roku, ale żyje nadal w naszej serdecznej pamięci. W słoneczny dzień 4 sierpnia br. towarzyszyliśmy Naszej Pani Profesor w Jej ostatniej drodze na Cmentarzu Salwatorskim, chyba najpiękniejszym w Krakowie, skąd w pogodny dzień widać nawet Tatry.

Ojciec Święty Franciszek powiedział ostatnio, że człowiek żyje po to, żeby zostawić po sobie jakiś ślad. Pani Profesor śp. Zofia Knychalska-Karwan dzięki swojej osobowości, postępowaniu i dziełu całego życia zostawiła głęboki ślad w naszych sercach i umysłach na zawsze – za co jesteśmy Jej wdzięczni. A ja osobiście dziękuję Jej za to, że była...

Niech spoczywa w spokoju – *Non omnis moriar.*

Jadwiga Stypułkowska